

Krwawa rozprawa z Panem, Wójtem i Plebanem w „Pokocie” Agnieszki Holland

*Ale co mamy, to mamy,
Gdy tu świata używamy,
Bo ziemię Bóg ludziom sprawił,
A nieco sobie zostawił.
A iż do żywota mamy,
Mało też o wieczność dbamy.
Co zadrzemy, to zadrzemy,
A wždy świata zażywiemy.*

Mikołaj Rej

Apoteoza ekoterroryzmu?

O najnowszym filmie Agnieszki Holland było głośno jeszcze przed premierą – głównie za sprawą niezbyt przychylnych komentarzy prawicowych dziennikarzy. Jednym z pierwszych był głos korespondenta Telewizji Polskiej, który po berlińskim pokazie napisał na Twitterze: „Głęboko antychrześcijański, właściwie pogański film. Apoteoza ekoterroryzmu”. Reżyserka na jednym ze spotkań zażartowała nawet, że zastanawiała się nad umieszczeniem tego cytatu na plakacie promującym film w Polsce.



Premiera filmu „Pokot” w Warszawie, 28 lutego 2017 r. w kinie Atlantic. Fot. Franciszek Mazur, materiały od Next Film

Warto jednak spróbować zdystansować się do kontekstu politycznego i spojrzeć na ostatnie dzieło Agnieszki Holland i Olgi Tokarczuk uruchamiając warsztat krytyczny. Bo też dorobek filmowy reżyserki jest imponujący i bez wątpienia mamy do czynienia z jedną z najważniejszych postaci współczesnego kina europejskiego. Potwierdziło to przyznanie filmowi Srebrnego Niedźwiedzia na ostatnim Berlinale. Filmy Holland, szczególnie te realizowane za granicą, zawsze mówiły coś ważnego o kondycji Europy, współczesnego społeczeństwa i stosunku do własnej historii, zwłaszcza tej nieprzepracowanej, która niezmiennie rzutuje na teraźniejszość. Wystarczy wspomnieć postać głównego bohatera w filmie „Europa Europa”, zmuszonego, by przetrwać w zamęcie II wojny światowej, do kilkukrotnej zmiany tożsamości. Albo nominowane do Oscara „Gorzkie żniwa” poruszające problem Holocaustu w kontekście skomplikowanych relacji między „mniej” i „bardziej prześladowanymi” (do tego tematu Holland powróci filmem „W ciemności”).

Pokot - manifestem?

Trudno uciec od bieżącej sytuacji społeczno-politycznej i dlatego „Pokot” jest najczęściej odbierany jako „głos w sprawie”. Moment, w którym pojawił się na polskich ekranach, jeszcze to wrażenie potęguje. Za sprawą kolejnych poczynań Ministerstwa Środowiska i kierującego nim Jana Szyszki temat polowań, wycinki drzew, dewastacji miejsc przyrodniczo cennych i zakusów na ostatnią puszcę w Europie nie schodzi z pierwszych stron gazet. Film Holland trafił w „swoją czas”, a jego przesłanie okazało się niepokojąco aktualne. Jednak sprowadzanie wymowy filmu Agnieszki Holland do bieżącej publicystyki jest błędem. Co nie oznacza wcale, że twórczyni nie ma wyrazistych poglądów czy politycznych sympatii, o których nie waha się mówić głośno. Jednak w tym wypadku zdecydowanie to życie „dogoniło” filmową rzeczywistość – pierwsze wydanie powieści Olgi Tokarczuk miało miejsce w 2009 roku, a film powstawał przez cztery lata.

Pan, Wójt i Pleban Anno Domini 2017

Rzeczywistość, w której rozgrywa się „Pokot”, to świat mężczyzn, którzy nienawidzą kobiet i którymi gardzą. Mężczyźni stosują wobec nich przemoc fizyczną, werbalną, ale również symboliczną. Mamy tu publicznie upokarzaną żonę prezesa, wykorzystywaną przez swojego szefa pracownicę second-handu czy wreszcie główną bohaterkę, Duszejko, lekceważoną przez przedstawicieli instytucji i miejscowych notabli. W tym świecie kobiety się nie liczą, ich głos nie jest brany pod uwagę. Męskie, ważne sprawy załatwia się tutaj na polowaniu, na którym prym wiodą Pan, Wójt i Pleban – rodem z rozprawy Mikołaja Reja. Zmieniła się tylko scenografia: współczesny Pan jest właścicielem fermy lisów i kilku innych, szemranych interesów, rolę Wójta pełni przedstawiciel władzy, komendant policji, a Plebanem jest oczywiście ksiądz – Szelest. Mamy jeszcze postać prezesa Wolskiego, bez którego nie odbędzie się nawet doroczny bal grzybiarzy. Łączą ich wszystkich nie do końca czyste interesy, sieć powiązań i układ, który funkcjonuje od lat.

Układ jest nienaruszalny – dopóki nie przyjdzie ktoś z zewnątrz i nie spojrzy na niego z boku. Obcy zawsze naruszają zastany ład, sama ich obecność budzi niepokój, zwłaszcza, gdy fundamenty panującego porządku są kruche i oparte na szantażu, zależności finansowej czy tradycji – słowie-wytrychu, którym zwykło się usprawiedliwiać wszystko. Ksiądz Szelest wyraża to jeszcze dobitniej, cytując Biblię: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”. I wyjaśnia Duszejce, że przykazanie „Nie zabijaj” dotyczy wyłącznie ludzi, a nie zwierząt. Przywołany we wstępie cytat z *Krótkiej rozprawy między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem, którzy i swe, i innych ludzi przygody wyczytają, a także i zbytki, i pożytki dzisiejszego świata* Mikołaja Reja nawiązuje do podstawowego konfliktu, na jakim wydaje się być zbudowana fabuła filmu – przekonaniem o „użyteczności” przyrody i jej podrzędnej, „służebnej” wobec człowieka funkcji, a poszanowaniem jej autonomii i samowystarczalności. Konfliktu, który co rusz powraca w publicznej debacie na temat polowań jako formy „regulacji” populacji zwierząt czy wycinki „zarażonych” drzew.

„Robimy to od lat, tak długo, że morderstwo przestało być morderstwem – nikt tak o nim nie myśli” – wykrzykuje zrozpaczona bohaterka, zgłaszając na policji kolejne przypadki kłusownictwa. Od tego zaczyna się każda rewolucja – krytycznego przyjrzenia się temu, czego nikt już nie kwestionuje. Być może trzeba być szaleńcem, by to zrobić. Jak Duszejko: z racji wieku wykluczona z kategorii „kobiet”, z przyklejoną etykietką wariatki, przyjezdnej, obcej.

Kobieta samotna, kobieta po przejściach

Dawno nie było w kinie – nie tylko polskim – bohaterki takiej jak Duszejko. Niemłoda, żyjąca samotnie w domu na odludziu, w przeszłości inżynierka realizująca projekty w każdym niemal zakątku świata, obecnie nauczycielka angielskiego w szkole podstawowej. Wyrazista, niezależna, uporczywie tocząca swoją prywatną, beznadziejną walkę ze złem. W innym wydaniu mogłaby być prześladowaną przez sąsiadów karmicielką kotów czy miejską aktywistką zbierającą podpisy pod listem protestacyjnym przeciwko budowie wysypiska. Na widok takich kobiet być może uśmiechamy się niepewnie, grzecznie przytakujemy, słuchając długich monologów, ostatecznie myślimy, że pewnie to wszystko z nudów. Ale postać Duszejki wymyka się wszelkim etykietkom. Bohaterka nawiązuje romans z badaczem owadów (i to – o zgrozo – cudzoziemcem!) Na balu grzybiarzy występuje w stroju wilka, a partneruje jej sąsiad Matoga w przebraniu Czerwonego Kapturka. Co jednak najważniejsze – metodycznie rozprawia się z mordercami swoich dzieci czyli dwóch suk, które nazywa „dziewczynkami”. I czyni to ze znaną z „mścicielskich” filmów Quentina Tarantino precyzją i konsekwencją. O inspiracji filmami tego reżysera wspominała zresztą sama Holland, przywołując podczas spotkania w żywieckim kinie Janosik „Bękarty wojny”.



Spotkanie z Agnieszką Holland odbyło w żywieckim kinie Janosik, 5 marca 2017 r. Fot. Piotr Trzmielewski

Anarchistyczno-ekologiczno-feministyczny thriller z elementami czarnej komedii i baśni

Powieść Olgi Tokarczuk „Prowadź swój pług przez kości umarłych” była bez wątpienia znakomitym materiałem na film. Jednak Holland wspominała, że pierwsza wersja, przygotowana przez pisarkę, została odrzucona. Praca nad scenariuszem trwała dwa lata, a w tym czasie powstało siedemnaście jego wersji. „Oczyszczono” wątki z nadmiaru postaci, uproszczono intrygę i zmieniono zakończenie – „Pokot” jest przykładem znakomitej pracy adaptacyjnej. Jedyne, czego być może zabrakło, to pełni wiedzy o bohaterach, w filmie przedstawionej w dość pospiesznych przebitkach z ich przeszłości.

Podobno berliński pokaz filmu wprowadził widownię w niemałą konsternację. Trudność z zaklasyfikowaniem gatunkowym filmu, śmiałe nawiązania do popkultury, postać bohaterki – tak odległa od tych, które możemy oglądać na ekranach kin – to wszystko zdezorientowało i widownię, i krytyków. Holland, pytana o konotacje gatunkowe filmu, nazywała go, nieco ironicznie, „anarchistyczno-ekologiczno-feministycznym thrillerem z elementami czarnej komedii i baśni”. To skomplikowane określenie jednak dość precyzyjnie oddaje zarówno główne wątki poruszane w filmie, jak i sposób ich przedstawiania.

Zawarte w „Pokocie” elementy baśni pozwalają spojrzeć z pewnym dystansem na działania głównej bohaterki. Dokonywane przez nią morderstwa mieszczą się bowiem zarówno w logice baśniowej narracji, jak i działań standardowej, filmowej mścicielki. Zemsta jest w istocie – z perspektywy zakończenia filmu – fantazją raczej na temat zemsty niż jej faktycznym dokonaniem. Zabieg tego typu znamy chociażby ze wspomnianych już „Bękartów wojny” Quentina Tarantino.

W „Pokocie” odmienicy, odrzuceni przez społeczność lub sami ją odrzucający, rozpoznają się i próbują wspólnie przetrwać w nieprzyjaznym otoczeniu. Jak to w baśni, dzieją się też cuda – jednym kliknięciem gaśnie światło całego miasta, a panująca ciemność pozwala naszym bohaterom umknąć pogoni. W odrealnionym zakończeniu wszyscy gromadzą się przy jednym stole, gdzieś hen daleko, za czeską granicą. Zgodnie z baśniową konwencją, do życia zostają również przywrócone „dziewczynki” Duszejki i razem spacerują po leśnej łące: pełnej drzew, zieleni, odgłosów natury – daleko od wystrzałów polowań, przetrzebionych lasów i zdewastowanych gór. To świat, który mogą dla nas ocalić chyba tylko „wariatki” pokroju głównej bohaterki, jeśli tylko pozwolimy sobie, jak ona, zakwestionować istniejący porządek rzeczy, ryzykując odrzucenie i ostracyzm społeczny. Sądząc jednak po reakcjach wypełniającej szalenie widownię żywieckiego kina Janosik publiczności, może się okazać, że wcale nie będziemy w tym osamotnieni.

Marzena Kocurek